Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 12 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 285

Zakopiański konkurs „Expressu".

——××——

P. Pola Spirytusówna pobiła rekord i „przyszła w dobrej formie" do celu.

Nasi czytelnicy jadą do Zakopanego na koszt redakcji.

Po długich i ciężkich wysiłkach, polegających na sprawdzaniu i liczeniu tysięcy wycinków tytułowych „Expressu", po licznych zapytaniach, kierowanych do nas przez niektórych, niezbyt cierpliwych czytelników, zdołaliśmy nareszcie rozwiązać trudne zagadnienie zakopiańskiego konkursu „Expressu".

Z nadesłanych licznych paczek z wycinkami pominęliśmy zupełnie paczki pomniejsze. Ogółem nadesłano paczek konkursowych 314, z czego część odpadła, gdyż uczestnicy konkursu albo nie podali swych nazwisk i adresów, albo też włączyli wycinki z gazet dawniejszych, względnie późniejszych. Większe i dlatego sprawdzane paczki wycinków nadesłali:

P. Pola Spirytusówna, Kilińskiego 48 — 2470 wycinków.

P. Władysław Rubinstein, ul. Nawrot nr. 7 — 1750 wycinków.

P. Iza Sanojcówna, Szosa Pabjanicka 46 — 134 wycinki.

„Giewont", Piotrkowska 46—115 wycinków.

P. Stanisław Podgórski — Bałuty, Głowacka 8 — 140 wycinków.

„Gorliwy" — 331.

P. Stanisław Kaczmarek, Gdańska 57 — 207 wycinków.

P. Leon Eisenberg, ul. Konstantynowska 46 — 1127 wycinków.

P. Iza Kleinerówna, ul. Zgierska 32—258 wycinków.

P. Genia Szamesówna, ul. Cegielniana 50— 800 wycinków.

„Syn robotnika", Moniuszki 1 — 399 wycinków.

P. Róża Perle — Zawadzka 4 — 133 wycinki.

P. Józef Zawisza, ul. Ogrodowa 28—941 wycinków.

P. B. Fichtenholc, ul. Piotrkowska 132 — 173 wycinki.

P. Berta Peszesówna — 312 wycink.

P. B. Kewes, Kamienna 22 — 503 wyc.

P. Lerman, Pomorska 20—283 wyc.

P. Antoni Pomian-Ostromęcki, Zielona 12 — 100 wycinków.

P. Śladowski, Cegielniana 61—151 w.

P. Roman Paskowski, Zakątna 8 — 719 wycinków.

P. Artur Szubert, Szara 21 — 21 wyc.

P. Gabrej Erlich, Konstantynowska nr. 40 — 710 wycinków.

P. Stanisław Żytkowski, Nowopolska nr. 4 — 114 wycinków.

P. Butler, Główna 40 — 123 wyc.

P. Lola Waldman, Gdańska 42—500 wycinków.

P. „Płomyk", 6-go Sierpnia 36 — 1115 wycinków.

P. Stanisław Albam, Nawrot 7 — 1224 wycinki.

P. Bursztejn, Piotrkowska 19 — 1644 wycinki.

P. Felicja Orbachówna, Gubernatorska 29 — 494 wycinki.

P. „Michaś", Pomorska 67 — 319 wyc.

REZULTAT KONKURSU.

Jak widać z powyższego zestawienia nagrody konkursowe zdobyli:

Panna Pola Spirytusówna, zamieszkała przy ul. Kilińskiego nr. 47 za 2470 wycinków oraz

pan Wł. St. Rubinstein, zamieszkały przy ul. Nawrot nr. 7 za 1750 wycinków.

***

Nagrodzeni zechcą łaskawie zgłosić się do redakcji „Expressu" w poniedziałek i wtorek w zwykłych godzinach przyjęć celem osobistego porozumienia się z redakcją w sprawie terminów wyjazdu do Zakopanego.



Sędzia — Przyłapano was w chwili, gdyście usiłowali ukraść siódme palto.
Oskarżony — Bo te sześć źle na mnie leżały.

Propaganda komunistyczna we Francji.

Paryż, 11 grudnia.
Agencja Wschodnia.

Posłowie wszystkich stronnictw wyrazili w kołach parlamentarnych przekonanie, że z przyczyn dotychczas nie wyjaśnionych przyjazd ambasadora Krassina zbiega się z równoczesnem gwałtownem wzrostem propagandy komunistycznej. Posłowie pokazują sobie odezwy, o których wspominał w swoim przemówieniu premjer Herriot.

Do parlamentu przybyła delegacja z kolonji francuskich, na czele której stoi poseł Utarey, która przedstawiła Herriotowi i wszystkim ministrom obfity materjał dowodowy ostatniej propagandy komunistycznej w kolonjach francuskich.

Komuniści zupełnie nie ukrywają się, że wszelkie druki otrzymują wprost z Moskwy. Prócz tego Moskwa nadsyła do kolonji specjalne pieniądze. Agitatorzy sowieccy zachwalają ludności te pieniądze i starają się w nią wmówić, że po przewrocie uzyskają one wysoki kurs. Przywódcy szczepów otrzymują całemi workami te pieniądze, które są wykonane na der starannie z aljaży, nie zawierających nawet minimalnych ilości domieszki metali szlachetnych.

Przeciw polityce Chamberlaina.

Londyn, 11 grudnia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W kołach politycznych liczą się poważnie z trudnościami na jakie gabinet Chamberlaina napotyka przy przeprowadzeniu swego planu polityki zagranicznej. Laboru Party opracowała już plan przeciwdziałania polityce Chamberlaina i w najbliższym czasie wystąpi czynnie w parlamencie w obronie protokółu genewskiego oraz żądać będzie zawarcia układu handlowego z sowietami.

Chamberlain przewidując ataki opozycji postara się zapewne w najbliższym czasie wznowić rokowania z sowietami, by osłabić ataki opozycji.

„Daily Herald" pisze: Rząd musi otwarcie stwierdzić, że będzie prowadził politykę, porozumienia w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wystąpić przeciw niemu energiczniej, niż dotychczas.

Po Egipcie Anglja załatwia się z Persją.

Paryż, 11 grudnia.
Agencja Wschodnia.

Prasa donosi z Moskwy, że rząd angielski wysłał do rządu perskiego notę z żądaniem natychmiastowego wycofania wojsk perskich z obszarów naftowych, czyniąc rząd perski odpowiedzialnym za wszelkie uszkodzenia źródeł naftowych.

Krok ten Anglji wywołał wielkie wzburzenie.

Jak słychać trzy wielkie krążowniki wyjechały do Zatoki Perskiej, a wojska angielskie są w każdej chwili gotowe do wstąpienia na obszary naftowe.

Demonstracje robotników angielskich przeciw wyrokowi śmierci.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 11 grudnia.

Onegdaj przez cały dzień odbywały się w Hull demonstracje robotnicze z powodu odrzucenia przez ministra, sprawiedliwości prośby o ułaskawienie skazanego na śmierć robotnika Smitha Wieczorem wysłano setki depesz do króla, by ułaskawił skazanego, który ma być jutro rano stracony. Posłowie robotniczy interwenjowali u ministra sprawiedliwości, który prawdopodobnie pod naciskiem opinji publicznej zmuszony będzie przedstawić królowi prośbę o ułaskawienie.

Robotnicy mają zamiar ogłosić bezterminowy strejk powszechny.

E. S.

Z powodu uszkodzenia maszyn drukarskich numer dzisiejszy „Expressu" wychodzi w objętości 6 stron druku zamiast zwykłych 8.

Przeciw uznaniu Sowietów przez Czechosłowację.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 11 grudnia.

Z powodu wzmożonej agitacji komunistycznej w Czechach policja śledcza aresztowała 8 wybitnych działaczy komunistycznych.

„Lidove Listy", podając powyższe do wiadomości, stwierdzają, iż Czechosłowacja nie może uznać rządu Sowietów, gdyż agitacja komunistyczna zostałaby jeszcze bardziej wzmocniona.

P. S

MGŁA W BELGJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bukareszt, 11 grudnia.

Od 2-ch dni panują tu, tak samo jak w Anglji, gęste mgły, powodujące utrudnienia w komunikacji kolejowej.

O czem Węgry mówią.

Smierć Stefana Szabo. Pogłoski o putschu monarchistycznym.

Budapeszt w grudniu.

W pierwszych dniach listopada zniknęła z widowni jedna z najbardziej charakterystycznych i wybitnych postaci życia politycznego węgierskiego zwłaszcza w jego okresie powojennym. Osobistością tą był **Stefan Szabó**, poseł z Ngyatad, do niedawna minister rolnictwa w gabinecie Bethlena.

Karjera tego niezwykłego bez kwestji człowieka, nie stanowi może w dzisiejszych warunkach politycznych Europy wyjątku, niemniej wszakże jest niezwykłą.

Prosty i ubogi wyrobnik wiejski, zdradza wcześnie wybitny talent polityczny i organizacyjny.

Już przed wojną tworzy partję małych rolników i jako poseł chłopski wchodzi w roku 1908 do parlamentu węgierskiego.

Przełom 1918 roku przewroty społeczne, wzrost znaczenia ruchu ludowego, hasła reformy rolnej, wszystko to czyni z jego stronnictwa czynnik decydujący w polityce węgierskiej. Szabó kilkakrotnie zasiada na ławie ministerjalnej, stanowisko jego i jego stronnictwa, nieprzyjazne **Habsburgom, zadecydowało w dużej mierze o przegranej Karola IV w r. 1921.** W ostatnich latach wpływ potężnego przywódcy począł się zmniejszać. Zawarłszy przymierze z hr. Bethlenem został rychło przyćmiony przez potężnego przyjaciela.

W stosunku do Polski dawał Stefan Szabó **niejednokrotnie dowody żywej swej sympatji.** W latach wojny znanym był z tego, że w klapie swego szarego surduta nosił zawsze demonstracyjnie legjonowego orzełka.

On też jeden z pierwszych w roku **1915** poruszył w parlamencie węgierskim **sprawę niepodległości Polski, w imię której występował później jeszcze niejednokrotnie.**

Śmierć jego stanowi bardzo dotkliwy **cios nie tylko** dla jego stronnictwa, pozbawionego dziś wodza i twórcy, ale i **dla całego ruchu antyhabsburskiego** na Węgrzech, dla obozu tak zw. elekcjonistów, żądających króla obieralnego. **Sprawa ta wprawdzie przestała być na razie kwestją bieżącej polityki, ale mimo to jest ono ciągle naczelnem zagadnieniem politycznem Węgier.** Raz po raz **zachodzą też obawy wskazujące, że wcześniej czy później stanie ona na porządku dziennym.**

I tak przed niedawnym czasem świat polityczny Budapesztu poruszony został rewelacjami posła Wilda na temat zamachu przygotowywanego jakoby przez dawnego kolegę jego z armji, a głównego przywódcy elekcjonistów posła Gömbösa.

Wedle nich Gömbös poczynić miał przygotowania do marszu na Budapeszt, by rozbiwszy parlament i usunąwszy hr. Bethlena, uchwycić w swe ręce władzę na Węgrzech i osadzić na tronie św. Szczepana arcyksięcia Albrechta.

Jeżeliby się miało wierzyć jego twierdzeniom, byłaby przestrzeń między Cisą a Dunajem, miejscem, w którem Gömbös organizuje swój marsz na Budapeszt Według posła Wilda agitacja za puczem poczynić miała postępy nietylko w kołach biurokracji cywilnej, ale także wojskowej, a więc w policji, żandarmerji i w armji, co rzecz prosta nadawałoby całemu przedsięwzięciu charakter wysoce niebezpieczny.

Pogłoskom tym zaprzeczono jak najgruntowniej, lecz jak dalece poruszyły one opinję publiczną dowodzi najlepiej fakt, że **akceptowani w Budapeszcie przedstawiciele państw obcych odbyli podobno poufną naradę, dla zorjetowania się w ewentualnościach zapowiadanego zamachu.** Nie ulega też wątpliwości, że **zamachu.** Nie ulega też wątpliwości, że w całej sprawie najwięcej było... nerwów.

Węgry zajęte są dziś sprawą sanacji gospodarczej i finansowej, a to wszystko nie wytwarza nastrojów korzystnych dla ryzykownych przedsięwzięć politycznych Przy tem wszystkiem faktem jest, że siły i znaczenie legitymistów uważających za prawowitego króla, syna Karola IV, **Ottona II, dziś jeszcze małoletniego, bodajże nie maleją ale rosną.** W każdym razie to pewne, **że młody Otto cieszy się dziś wielką na Węgrzech poularnością**

Precz z wiwisekcjami w szkołach!

Ucieczka „spreparowanego" szczura z sali wiwisekcyjnej. — Francja w obronie psów. — Dlaczego należy zwalczać wiwisekcję w szkołach?

W niektórych szkołach średnich panuje za daleko posunięty zapał do biologji. Opowiadano mi np. fakt, że w jednej z takich szkół, i to w dodatku w szkole żeńskiej, na lekcjach przyrody dokonywane są wiwisekcje, celem zademonstrowania uczenicom bijącego serca Zdarzyło się na jednej z takich lekcji, **że spreparowany żywy szczur uciekł z rozpiataną klatką piersiową i, krwawiąc, biegał, jak szalony po sali szkolnej ku przerażeniu dziewcząt.**

Opowiadanie to pochodzi ze źródła zbyt wiarogodnego, aby można było przytoczony powyżej fakt podać w wątpliwość — pisze „Kurjer Warszawski".

Jeżeli zaś fakt ten uważamy za autentyczny, to zapytać należy w jakim właściwie celu dokonywane są podobne doświadczenia i co mają na widoku?

Czy w czasach ogólnego obniżenia kultury uczuć, zaniku serca, obojętności na wszelkie cierpienie i na wszelką niedolę, dąży się do tego, aby resztę tego serca zabić nawet w młodych dziewczętach, otrzaskać je z widokiem krwi i męczarni, wyzuć z umiejętności współczucia komukolwiek i czemukolwiek?

Czy w ten sposób reszta „przesądów" humanitarnych, które szczepiło społeczeństwo wykształcone humanistycznie, ma być pogrzebana, **aby w duszach idącego pokolenia mógł zatriumfować suchy i bezwzględny materjalizm.**

Wiwisekcja, jakotaka, ma swoich przeciwników nawet wśród uczonych. Jedni uważają ją za malum necessarium, inni wogóle nie chcą jej przyznać racji bytu, twierdząc, że nauka może korzystać z „przypadku" i to jej zupełnie wystarczy mordować zaś i męczyć nie wolno nawet dla celów naukowych.

Pogląd ten zwyciężył we wszystkich społeczeństwach cywilizowanych, silnie poparty przez opinję publiczną.

Nie tak to dawne przecież czasy. kiedy **cała Francja wystąpiła w obronie psów, które miano zgładzić na polu podminowanem dla udowodnienia skuteczności działania nowo wynalezionych materjałów wybuchowych. Prasa wszystkich obozów i odcieni stanęła wówczas po stronie psów i ocaliła im życie.**

A u nas nie dla celów nauki bo do tego są laboratorja uniwersyteckie, ani nie dla celów obrony narodowej, bo od tego jest ministerjum spraw wojskowych ale w jakiejś szkole średniej, w obliczu kilkudziesięciu dziewcząt, z których każda, przyłożywszy rękę do własnej piersi, może się przekonać aż nadto dobrze i wystarczająco o tem, że serce bije, męczy się i zabija stworzenie, urządzając z tego krwawe widowisko.

Tkwi w tem pomyłka tragiczna zarówno ze strony „zapalonego" nauczyciela - przyrodnika, jak i ze strony dyrekcji szkoły, która powinna baczyć nietylko na wykształcenie lecz i na wychowanie swoich uczenic.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej powstała dla tych celów wychowawczych „Liga młodych matek". która opiekuje się dziećmi proletarjatu wielkomiejskiego, dbając o ich higienę i lepsze odżywianie się. Członkinie tej Ligi należą przeważine do dziewcząt, uczęszczających do szkół średnich, do t. zw. w Ameryce high shools.

Zawczasu zapoznają się one z położeniem warstw biedniejszych a, stykając się bezpośrednio, nie przez książki lub gazetę z życiem tych warstw, poznają rzeczywistość własnego społeczeństwa i nabierają przekonania o potrzebie przekształcenia tej rzeczywistości wysiłkiem zbiorowym na lepszą i pomyślniejszą dla całego narodu.

W ten sposób budzi się w nich instynkt pracy społecznej, instynkt ofiary i poświęcenia. Egoistyczny ideał dobrobytu zostaje poważnie zaszachowany przez głos wrażliwego na cudzą niedolę młodego sumienia przyszłej obywatelki.

A u nas uczą tę przyszłą obywatelkę patrzeć obojętnie na cierpienia szczura. Cóż dziwnego, jeżeli będzie ona potem patrzała równie obojętnie na cierpienia swego bliźniego, swojego współobywatela, człowieka i, jeżeli dzięki tej obojętności odda się „z czystem sumieniem" bezmyślnemu, płytkiemu „używaniu życia", bez troski o to, że inni, dokoła niej, cierpią głód i nędzę.

Na takie „używanie życia" patrzymy już dzisiaj i zdrowa opinja publiczna reaguje przeciw temu, widząc, że przerzuciliśmy się z ostateczności w ostateczność.

Przed wojną, nie bez słuszności zwracano uwagę na „przeczulenie" społeczeństwa polskiego. Dzisiaj, odwrotnie mówić trzeba o zupełnem niedocenianiu uczucha to szkieletów ludy" bynajmniej nie turę duszy ludzkiej. Tymczasem wielkie słowa Mickiewicza: „bez serc, bez ducha to skieletów ludy" bynajmniej nie przestały być prawdziwe. **Baczmy więc, abyśmy się nie stali takim „ludem szkieletem", dając folgę wiwisekcyjowym zapałom nauczycieli przyrodników, którym się wydaje, że w imię nauki i dla nauki wszystko wolno.**

Co za fatalna pomyłka!

Japonja i manewry floty amerykańskiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 10 grudnia.

Z Tokio donoszą o wzrastającem zdenerwowaniu w kołach rządowych i politycznych z powodu projektowanych manewrów floty Stanów Zjednoczonych na oceanie Spokojnym.

W kołach nacjonalistycznych prowadzona jest usilna agitacja celem zmuszenia rządu do interwencji w Waszyngtonie.

E. S.

Projekt ustawy o cudzoziemcach.

W związku z odbytą konferencją międzyministerjalną poświęconą omówieniu projektu ustawy o cudzoziemcach, z miarodajnego źródła dowiadujemy się następujących szczegółów tej sprawy: ustawa o cudzoziemców w Polsce z uwzględnieniem poszczególnych traktatów, jakie Rzeczypospolita zawarła z innemi państwami.

Ustawa ta jest rozwinięciem art. 95 konstytucji. Ureguluje, a temsamem ułatwi ona sytuację cudzoziemców, określając ściśle ich prawa i obowiązki oraz ujednostajniając obowiązujące dotychczas w różnych dzielnicach naszego państwa przepisy natury formalnej.

Ustawa wprowadza nadto szereg uproszczeń przy załatwianiu spraw formalnych związanych z pobytem cudzoziemców. Wymagania natury formalnej będą sprowadzone do minimum, co leży w interesie nietylko cudzoziemców, ale i władz. Co się tyczy uchodźców z b. imperjum rosyjskiego, omawiana ustawa udzieli władzom podstawę prawną do wprowadzenia w Polsce w życie między in. t. zw. paszportów nansenowskich.

Paszporty te zostały ustalone przez Nansena, działającego z ramienia ligi narodów, na usilne zabiegi uchodźtwa rosyjskiego, rozproszonego po całym świecie i mają na celu umożliwienie uchodźcom podróżowania po całej Europie i przenoszenia się z miejsca na miejsce. Pozatem omawiana ustawa dotyczy uchodźców rosyjskich w takim samym stopniu w jaki dotyczy wszystkich innych cudzoziemców.

Imponujący rozwój radjotechniki w Ameryce.

Przemysł radjotechniczny w Stanach Zjednoczonych śmiało może być zaliczony do jednej z ważnych gałęzi wielkiego przemysłu i w zupełności wytrzymuje porównanie z takiemi działami, jak budowa okrętów, produkcja materjałów kolejowych i przemysł chemiczny.

Same tylko wydatki na radjofonję publiczną i prywatną, z wyłączeniem dwóch wielkich działów urządzeń radjoelektrycznych — handlu i wojskowego, wyniosą w roku bieżącym 350 miljonów dolarów.

O ile zważymy, że w marynarce handlowej każdy statek, którego załoga i pojemność przekracza pewne minimum, nie może wyjść na morze, o ile nie posiada sprawnie funkcjonującej stacji nadawczej i odbiorczej, że większe statki posiadające dwie samodzielne stacje, a obecnie do tego dochodzą na wielkich okrętach urządzenia radjotelefoniczne, cyfra ta znacznie wzrośnie.

Armja amerykańska jest również niezwykle bogato zaopatrzona w sprzęt radjoelektryczny. Każda najmn. jedn. i nawet każdy posterunek wojskowy jest zaopatrzony w stację nadawczą i odbiorczą rozmaitej wielkości, począwszy od olbrzyma, który podtrzymuje komunikację z całem terytorjum Stanów i ze wszystkiemi statkami marynarki na oceanie Atlantyckim i Spokojnym, kończąc na 12-tu funtowej stacyjce, z łatwością przenoszonej w tornistrze.

Najbardziej umiarkowana ocena wydatków na urządzenie handlowe i wojskowe określa je, jako przewyższające poważną cyfrę pół miljarda dolarów. Łącznie otrzymujemy kwotę przekraczającą poważną cyfrę wydatków na budowę okrętów — 356 milj. dolarów.

Tendencyjne pogłoski szerzone w prasie każdej wiosny już od trzech lat, że rynek amerykański wewnętrzny jest już nasycony i tendencja kupowania odbiorników zmniejsza się, nie wytrzymują krytyki.

Na trzy miljony rodzin posiadających stacje odbiorcze przypada dwadzieścia jeden miljon nie posiadających takowych W tej samej liczbie dwudziestu czterech miljonów rodzin — 9 miljonów posiada gramofony i 11,200,000 rodzin posiada jeden lub więcej automobili. Nikt chyba nie zdecyduje się twierdzić, że tendencja kupna gramofonów i automobili zmniejsza się w Stanach Zjednoczonych.

Nie posiadamy dotychczas innych krajów, lecz przykład Stanów Zjednoczonych, które wyprzedziły w tym kierunku inne państwa, wykazuje czego możemy się spodziewać w Europie w tej dziedzinie po upływie jednego, dwóch lat.



Juljan Birnbaum.   Rys. Brand.

Migawki sądowe.

Sprawa bez oskarżyciela.

Dwaj przyjaciele 12-letni Ileś i 10-letni Staś pewnego poranku wymknęli się cichaczem z mieszkania i udali się na spacer na Piotrkowską.

Przystawali przed każdą wystawą i przyglądali się zabawkom i obrazkom.

— Wiesz co, — powiada Staś — chodź Oleś to pójdziemy pod numer 275, tam jest taka ładna wystawa fotografji.

— No dobrze — odpowiedział Oleś.

I poszli.

Przystanęli przed oknem wystawowym i z wielkim zainteresowaniem przyglądali się jakiejś fotografji, gdzie chłopiec siedział na szarym koniku.

Wtem nieoczekiwanie, jak grom z nieba spadą na nich kawał gzymsu.

— — — — — — — —

Szybko nadjeżdża karetka pogotowia. Stasiowi i Olesiowi bandażują głowy i odwożą ich do domu.

Na miejsce wypadku przybyła policja i spisała protokół, a epilog:

Właściciel domu p. Lassman staje przed sądem za lekkie uszkodzenie ciała. —

— — — — — — — —

Oleś i Staś powiadają:

Panie sędzio, Staliśmy na Piotrkowskiej 275, oglądaliśmy fotografje, a tu nagle, bęc i cegła nam spada na głowę.

— A czy była rana na głowie — pyta sędzia.

— O tak, panie sędzio — odpowiadają chórem Oleś i Staś i dodają — a nawet krew ciekła.

— No teraz możecie iść do domu, chłopcy — powiada sędzia a teraz proszę panie mecenasie!

— P. mec. Menasse:

— Tak, słucham, już mówię. Właściwie proszę sądu nie widzę powodu dla którego miałby być ukarany właściciel domu p. Lassman. Przecież jest to działanie siły wyższej.

Władze budowlane nie wydały żadnego rozporządzenia o usunięcia gzymsów z domów. Więc tu nie może być mowy również o niewykonaniu zlecenia władzy.

Gdyby miał być ukarany p. Łassman, to musi być pociągnięte również do odpowiedzialności prezydium magistratu, które nie dba o stan bruków łódzkich, co przyczynia się niejednokrotnie do nieszczęśliwych wypadków łamania nóg.

Sędzia: A kto właściwie wnosi oskarżenie?

Niema oskarżyciela.

Sprawa ze względów formalnych umorzona.

Allen

Zaślubiny w kaplicy więziennej.

Warszawa, 11 grudnia.

W przestronnej, o szczelnie zakratowanych oknach, kaplicy więziennej przy ul. Długiej, uroczystość dość niezwykła.

Odbywa się mianowicie uroczystość zaślubin jednego z więźniów miejscowych Żeni się 30-letni Antoni Cieślak, skazany w r. 1921 na 6 lat ciężkiego więzienia za fałszerstwo pieniędzy. Narzeczona jego jest p. Walentyna Kowalska, z Milanówka.

Dawna miłość, wiążąca serca nietylko w dobrej, ale w złej doli, w dniach nieszczęścia godziny wspólnego szczęścia wspominająca.

Kierując się temi zapewne uczuciami pragnęła narzeczona zadokumentować, iż trwa przy swym ukochanym, aby dodać mu otuchy do przetrwania ciężkiej pokuty, krzepiąc w nim równocześnie wiarę, iż przyjdzie czas, gdy uśmiechnie się obojgu radość nowego życia na wolności.

Tylko dwie osoby z miasta dopuszczona na obrząd ślubny: świadka ze strony pana młodego i panny młodej.

Uroczyście rozbrzmiewała rota przysięgi, dyktowana przez kapelana księdza Malickiego. Uroczyście brzmiały tony fisharmonji, do której zasiadł jeden z kolegów więziennych nowożeńca, wnikliwie płynęła do duszy pieśń „Veni Creator".

Po uroczystości powrót do twardej rzeczywistości. On wraca do celi więziennej — uprzednio pozostawiwszy w kancelarji obrączkę, którą mu przed chwilą włożono, bo tak chcą przepisy więzienne. Panna młoda w towarzystwie świadków opuszcza bramę więzienną, którą jej mąż opuści dopiero w dniu 30 września 1927 roku.

Za kilka tygodni jeden z więźniów przy ul. Długiej wstępuje również w związki małżeńskie, żeniąc się z odbywającą karę więzienną przy ulicy Dzielnej narzeczoną.

Tym razem ślub odbędzie się w parafji panny młodej, a więc w kaplicy więziennej przy ul. Dzielnej.

Bukiecik kwiatków komunalnych.

Ci, którzy obniżają swój autorytet. — Brudną bieliznę prać należy w domu. — Syci członkowie magistratu nie rozumieją głodnych nauczycieli.

Niesnaski w „narodowej" rodzinie, tworzącej komunalną większość wciąż przybierają na sile.

Dochodzi do tego, że frakcje „jedności narodowej" zarzucają sobie nawzajem demagogję i złą wolę, a tymczasem autorytet magistratu podrywa się coraz bardziej.

I nic dziwnego... Ci ludzie, którzy dzierżą berło władzy komunalnej nie zdają sobie sprawy z tego, że nie wolno wywlekać na forum swych porachunków i rachuneczków i załatwiać ich kosztem spraw komunalnych.

Oczywista galerja bawi się tem, lecz ta zabawa galerji odbywa się **kosztem podważania autorytetu władz komunalnych.**

***

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej radny Romanowski (N.P.R.) poddał w wątpliwość, a nawet stwierdził niezgodność z prawdą wywodów p. Wojewódzkiego.

Jeśli więc p. Wojewódzki nie cieszy się zaufaniem swych własnych towarzyszy partyjnych, czyż może do tego pracy mieć zaufanie społeczeństwo łódzkie, które widzi w panu Wojewódzkim sprawcę zaprzepaszczenia sprawy koncesji dla elektrowni.

Obecnie decyzja w tej sprawie uzależniona jest od opinji komisji rzeczoznawców.

Jeśli wyniesie ona wniosek o niepodpisywanie umowy z konsorcjum farbowanych szwajcarów, pan Wojewódzki **będzie musiał wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.**

***

Od trzech tygodni prawie nauczycielstwo szkół wieczornych strejkuje, żądając zmian warunków pracy i płacy.

Rada miejska wskutek machinacji N.P.R., nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie: nie zajęła stanowiska wobec strejku nauczycielstwa miejskiego!

Parjasi-inteligenci napróżno oczekują pomocy od rady miejskiej, w której zasiadają dziesiątki ich kolegów.

Czekają i przymierają głodem, bo od dwóch miesięcy nie wyznaczono im głodowych pensji z powodu... braku pieniędzy w kasie miejskiej.

A wczoraj członkowie magistratu otrzymali zaliczkę na trzynastą pensję.

Teraz kierownicy wydziału oświaty i kultury mogą być spokojni: magistrat nie wystąpi w obronie nauczycielstwa szkół wieczornych, bo syty głodnego **nie zrozumie.**

„Święty biurokracy".

Jest to patron t. zw. sumiennych urzędników i urzędów, które każdej „stronie" obrzydzają stosunki z nimi.

To też ludzie obmyślają, jak obejść tę piłę, przy pomocy, której nierzadko gubi się sama sprawa przywalona formalnościami.

Oto pewien urzędnik wymyślił następujący sposób:

Wniósł on podanie o pożyczkę. Podanie odrzucono z powodu „braku anneksów". To miało znaczyć, że nie załączył dowodów usprawiedliwiających nadzwyczajne wydatki. Zwierzył się doświadczonemu koledze i z kłopotu.

— Zaraz się poradzi! — rzekł kolega. — Dopisz na podaniu: „1 załącznik".

— Jaki załącznik? Skąd go wezmę?

— Bierz kawałek papieru i pisz: „Załączników żadnych przedstawić nie mogę". Podpisz i basta. Załącznik jest. Złóż podanie i śpij spokojnie.

W kilka dni pożyczkę mu przyznano

Jak zapobiec zwyżce cen zboża.

Sprowadzić żyto z zagranicy!

Jak słychać w kołach poważnych przedsiębiorstw młynarskich rozważany jest obecnie projekt wszczęcia akcji zapobiegawczej zwyżce cen zboża i mąki.

Plan opiera się na zasadzie interwencji przy pomocy rządowego zapasu żyta zagranicznego (amerykańskiego), — rzuconego na rynek w momentach tendencji zwyżkowej.

Zdaniem młynarzy obecna cena żyta w kraju jest dość wysoka i nie powinna wzrastać. Zapobiec zżwyżce może jednak, wobec słabych zbiorów tegorocznych tylko przywóz żyta z zagranicy.

Dla pokrycia różnicy cen projektuje się specjalne cła dla luksusowej pszennej mąki amerykańskiej, sprowadzanej obecnie bez cła.

Z tych ceł powstałby fundusz na wyrównanie strat wynikłych ze sprzedaży mąki amerykańskiej po stabilizowanych cenach krajowych.

Projekt ten rozważony ma być w sferach rządowych.

Czerwony kogut piał wczoraj w Łodzi.

Paliła się fabryka i sklep kolonjalny.

Wczoraj o godzinie 5,35 po południu wynikł pożar w farbyce (przędzalni) firmy Giles i S-ka przy ulicy Pomorskiej nr. 98. Zapalił się wilk, a następnie bawełna. Do akcji ratunkowej zawezwano 2 i 1 oddziały straży ogniowej, które ogień umiejscowiły.

Straty, spowodowane przez wodę i ogień na razie nie dadzą się obliczyć.

Wczoraj o godzinie 11,30 wieczorem wybuchł pożar w sklepie kolonjalnym, należącym do A. Goldblika, Nawrot 17.

Zawezwano 2, 1 i 3 oddziały straży ogniowej, które ogień po godzinnej akcji ratunkowej, umiejscowiły

—:o:—

Nasze dzieci mają postrzępione nerwy.

Trzy wypadki ataków nerwowych, którym uległy dzieci.

W szkole przy ulicy Sienkiewicza nr. 11 dostały ataków nerwowych 11-letnia córka prasowaczki Zenia Bajtówna i 12-letnia Andzia Migdał.

— — — — — — — —

18-to leni Jankiel Brand dowiedziawszy się o pożarze, wynikłym w ok. domu w którym mieszka, z przerażenia dostał ataku nerwowego.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy

Szef warszawskiej fabryki paszportów
Max Green z Gombina
został aresztowany w Paryżu.

„Le Matin" donosi o wielkiej aferze paszportowej, której źródło mieściło się w Warszawie.

Od dłuższego czasu już policja w Marsylji i w Antwerpji zauważyła, że wielu wychodźców polskich, rumuńskich i czechosłowackich przybywa za fałszywemi paszportami. Rozpoczęto śledztwo.

I wkrótce w Paryżu udało się zaaresztować szefa bandy, nazwiskiem Maks Green w chwili, gdy siedział w restauracji przy ul. Ramey.

Maks Green, który przyjął obywatelstwo amerykańskie, pochodzi z Gombina w Polsce. Miał on swe „biuro centralne" w Warszawie i fabrykował tu fałszywe paszporty polskie i wizy amerykańskie.

Za te usługi kazał sobie płacić po 500 — 600 dolarów od głowy emigranta. Wyłudził tym sposobem przeszło 100.000 dolarów.

Ostatnio Maks Green mieszkał w Paryżu w hotelu, gdzie zameldował się pod nazwiskiem swej przyjaciółki. Weroniki Litwinow.

Przyznał się, że do samej Francji wprowadził za fałszywemi paszportami blisko 250 polaków, czechów i rumunów. Część tych osób już odnaleziono.

W uzupełnieniu tej wiadomości zaznaczamy, że owe „centralne biuro" w Warszawie mieściło się w hotelu „Gdańskim" (Gęsia 6), gdzie fałszowano wizy i paszporty, skąd emigranci wysyłani byli do Marsylji lub Paryża.

W Paryżu brał ich w opiekę niejaki Józef Rubiński(zam. w hotelu „Liberty" ul. Londre), który w biurze swem przy ul. Ramey 38 wydawał klijentom Greena indywidualne paszporty.

Na skutek otrzymanych informacji, do Paryża wyjechał naczelnik urzędu śledczego w Warszawie p. Sonenberg, Marks Green, oraz Rubiński ulotnili się zawczasu. —

Po paru tygodniach Rubiński został aresztowany w Bytomiu i dnia 3 listopada rb. sprowadzony do Warszawy i osadzony w areszcie. Obecnie w Paryżu ujęto drugiego fałszerza.

Wytrwałość i upór nurków angielskich.
Ze szczątek zatopionego okrętu „Atlantic" wydobyto złota za 7 miljonów funtów szterlingów.

Nurkowie angielscy od pięciu lat pracowali z narażeniem życia nad wydobyciem skarbów z okrętu „Atlantic" zatopionego na oceanie przez niemców. Wydobycie tych olbrzymich wartości, podczas wojny było niemożliwe. Gdy po wojnie zabrano się do odszukania okrętu okazało się, że statek leży w najgłębszem miejscu oceanu, bo prawie na 3000 metrów pod wodą. Siła ciśnienia wody była tak wielka, że okręt nawpół spłaszczyła, pozatem piasek już go częściowo zasypał. Nurkowie nie mogli dotrzeć do okrętu, pancerze bowiem były zbyt słabe.

Zbudowano więc pancerze specjalne, co umożliwiało dotarcie do okrętu, lecz zarazem tamowało swobodę ruchów. Po wielkich trudach, przy pracy trwającej ledwie 5 minut, zdołano wreszcie wydobyć skrzynie ze złotem. Do usunięcia z wnętrza okrętu zasp piaskowych użyto wielkich pomp ssących. Obecnie po 5 latach pracy wydobyto resztę złota.

Nauki ścisłe na usługach policji.

Dzisiejsza policja zupełnie już zarzuciła dawne metody, polegające na przypuszczeniach i domysłach, i opiera się na ścisłych badaniach, które muszą poprzedzać wszelkie kroki represyjne, jak aresztowanie, śledztwo osobiste i t. p.

Dziś analiza chemiczna kilku okruchów farby, strzępek wełnianego materjału, albo odrobina żużla węglowego, znalezionego na obuwiu podejrzanego osobnika dostarcza odpowiednio wyszkolonym agentom śledczym pewniejszych poszlak, niż dawniej daleko idący wywiad, z przesłuchiwaniem licznych świadków.

Czy tropienie zbrodniarzy i śledztwo stały się przez to mniej zajmujące? Bynajmniej. Ale dziś już badań policyjnych wyobrazić sobie nie można bez odpowiedniego laboratorjum, uposażonego we wszystko, czego nowoczesna kryminalistyka wymaga d swoich adeptów.

Doktór Emanuel Locard, sławny francuski praktyk i teoretyk policji naukowej uczy, że niema tak przebiegłego przestępcy, którego odpowiednia technika na usługach ścisłej metody nie zdołałaby demaskować. Teraz bowiem już nie sprawiedliwość i zemsta są eryniami, ścigającemi zbrodniarza, ale chemja, fizyka, historja, bakterjologja i nie miecz i pichodnia są ich narzędziami, ale probówka, mikroskop i odczynnik chemiczny.

Katastrofa aeroplanowa w Cassopolis.
Akrobatka napowietrzna zabiła się.
Po śmierci wyszło na jaw, że nadużyła cudzego nazwiska

Do niewielkiego miasta Cassopotis w stanie Michigan, zjechała na popisy awiatorka pod nazwiskiem Ethel Dare. Ponieważ sztukmistrzyni tego samego nazwiska jest słynną w całej Ameryce, na popisy przybyły wielkie tłumy publiczności z rozległej okolicy. Według zapowiedzi programu, lotniczka miała się wznieść na wysokość 200 metrów, przesiąść na latawiec przyczepny i wylądować przed widzami.

Przy przesiadaniu sztukmistrzyni straciła równowagę i runęła na ziemię, zabijając się na miejscu. Pochowano ją jako Ether Dare, a lotnicy wojskowi na jej trumnie złożyli liczne wieńce.

W kilka dni po pogrzebie, gdy wiadomość o wypadku obiegła Stany Zjednoczone, nadszedł telegram od istotnej Ethel Darow z Florydy, gdzie występowała z powodzeniem. Zabiła się jej pomocnica Ernestyna Mumus, która rozeszła się z mistrzynią i nieprawnie używała jej nazwiska dla zapewnienia sobie tem większego powodzenia.

—:o:—

Bal, który skończył się fatalnie.
Goście pozostali w najgrubszym negliżu.

W pałacu letnim bogacza meksykańskiego Padilli pod miastem Montercy, odbywał się bal z udziałem licznych gości. Około północy pałac otoczyła banda jeźdźców, jak przypuszczają złożona z powstańców.

Część napastników związała służbę i zajęła stanowiska pod willą; pozostali wkroczyli do sali tańca, steroryzowali towarzystwo i wszystkim po odebraniu kosztowności kazali rozbierać się do najgrubszego negliżu. Następnie pakowali odzież i bieliznę na zerekwirowane samochody, poczem zbiegli.

Policja, wezwana z Monterey była zamało liczna, by ścigać napastników.— Powszechnie mniemają, iż poza rabunkiem napastnicy chcieli pouczyć magnatów, że w czasie, gdy w kraju trwają walki domowe, zabawy miljonerów nie sa na czasie.

Spalił się żywcem na lokomotywie.
Straszny wypadek na kolei pod Paryżem.

Pisma francuskie opisują straszny wypadek, który zaszedł w tych dniach na lokomotywie jednego z zamiejscowych pociągów pod Paryżem. Palacz, Ludwik Monio chciał dorzucić węgli do kotła podczas biegu pociągu, wydobywające się z kotła iskry, zapaliły na nim ubranie. W jednej chwili nieszczęśliwy stanął w płomieniach.

Maszynista, stojący wraz z nim na wąskiej platformie, nie był w stanie go ratować, a i o zatrzymaniu pociągu nie mogło być mowy, gdyż o kilkaset metrów z tyłu szedł drugi pociąg, którego sygnał alarmujący nie mógłby na czas go wstrzymać.

Na najbliższej stacji odniesiono śmiertelnie poparzonego palacza do szpitala, gdzie wkrótce życie zakończył.

Rolnicy kalifornijscy w obronie swoich pól zaaresztowali wodę w Los Angelos.

W Los Angelos w Kalifornji, urządzono zaopatrzenie miasta w wodę przy pomocy machin parowych, które rurami sprowadzały ją z okolicy Oren, gdzie przepływa rzeka.

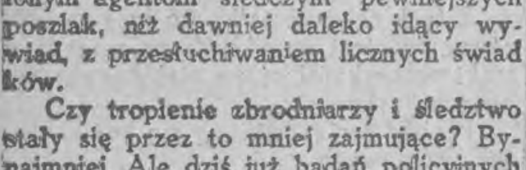
Z tego powodu rolnicza okolica Valley pozostawała bez wody, a rolnicy wobec tego byli narażeni na nieurodzaje i straty.

Gdy pomiędzy farmerami a zarządem miasta nie mogło dojść do porozumienia, właściciele gruntów zorganizowali wyprawę tłumną na Los Angelos. Rzucili się na urządzenie wodociągowe, zburzyli machinę, przyczem wodę znajdujący się w zbiornikach zwrócili na swoje pola. Na gwałt uczyniony przez obywateli miejskich, pozostałych bez wody, policja zaimprowizowała odsiecz.

Wówczas farmerzy zwołali nowe oddziały i zagrozili formalną bitwą.

W rezultacie mieszczanie jeżdżą po wodę do rzeki, oddaloną o cztery mile, magistrat zaś przeklina los, który zmusza go do rządzenia miastem pobudowanem w okolicy bezwodnej.

SERGJUSZ ARITONOW. (172



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Niezależnie od tego listu Rasputin czuł że mu się robi zbyt gorąco pod nogami i uznał za właściwe zniknąć choć na pewien czas. Chodziło wszakże o to, aby przez ten czas „moc" jego nie osłabła. Ofiarą musiało paść cesarstwo następcy tronu.

Przyszedł więc do cesarzowej późno wieczorem, gdy cesarzowa już była w negliżu i naradzała się jeszcze z Wyrubową, co zrobić, aby znaleźć jakiekolwiek zbawienne wyjście z zagmatwanej sytuacji.

Wtem zameldowano Rasputina.

— Bóg go nam zsyła — zawołała cesarzowa i pobiegła mu na spotkanie.

Rasputin wszedł ociężałym krokiem i, wbrew swemu zwyczajowi, bez słowa rozwalił się na fotelu.

Ale cesarzowa tak drobnego stosunkowo zresztą nietaktu Rasputina wcale nie spostrzegła. W ekstazie fanatycznej, w jakiemś religijnem upojeniu padła przed nim na klęczki i złożywszy głowę na jego kolanach zaczęła płakać histerycznie, co chwila nerwowo wstrząsając plecami. On położył swe ręce na jej głowie i uspakajał ją, jak mógł:

— Siostro droga — rzekł — rozumiem twój ból, twoją gorycz i żal. Lecz zdaj się na mnie. Będę się modlił żarliwie, aby ten niesłychany dotąd dopust boży przeminął. Nie dziw się wszakże, jeśli bezemnie doznasz jakiejś przykrości...

Cesarzowa nie przestawała płakać i wykrzykiwać, że tego ciosu nie przeżyje....

— Nie opuszczaj nas, święty ojcze, w tak tragicznej sytuacji — skomlała — ratuj nas, jedyny ty nasz zbawco!

— Niestety, córko moja — odrzekł Rasputin — nie będzie to możliwe, o ile nie pojadę na jakiś czas do Carycyńskiego klasztoru... Tam w ciszy celi klasztornej będę się całkowicie modlił do Pana nad Pany, a może uda mi się go ubłagać, aby zesłał odmianę i polepszył nasze opłakane stosunki. Boję się tylko, aby przez ten czas Aljoszeńka nie zapadł na zdrowiu...

— On napewno, napewno ciężko zachoruje! — przerwała mu cesarzowa — to zawsze tak bywało, ile razy nas opuszczałeś, święty ojcze... Czuję, czuję, że synuś tym razem tego nie przeżyje! Co ja pocznę, nieszczęśliwa, co ja pocznę? O, biada mi, biada nam wszystkim — wykrzykiwała histerycznie cesarzowa.

— Trudno — rzekł twardo Grigorij — mamy do wyboru, albo chwilowe zasłabnięcie Aljoszy albo zgubę całego na rodu. Rozumiesz chyba, najdroższa siostro, co mi Bób wybrać kazał... Dlatego też nie płacz, a módl się gorąco do Boga, to ześle ci on błogosławieństwo dla ciebie i syna.

Cesarzowa ukrywszy twarz w rękach upadła na puszysty zielony dywan i tak leżała, jęcząc cicho.

Wówczas Rasputin cichutko dał znak Wyrubowej, żeby podeszła bliżej. Gdy ta zbliżyła się do niego, Rasputin dał jej małą buteleczkę trującej mikstury, specjalnie przez Badmajewa przygotowanej dla wytworzenia „nagłego pogorszenia się stanu zdrowia".

Następnie wraz z Wyrubową podnieśli cesarzową z ziemi i zanieśli na łóżko, pokryte wspaniałą bielizną i żółtą jedwabną kołdrą, poprzetykaną czarnemi orzełkami.

Cesarzowa nie opierała się. Ułożyli ją delikatnie, przykryli kołdrą, a widząc, że jest półprzytomna i nie słyszy, umówili się dokładnie, jak Wyrubowa ma postępować z lekami, kiedy rozpocząć zatruwanie, a kiedy zacząć stosować odtrutki.

Tymczasem cesarzowa znów jęknęła, wołając Wyrubową i Rasputina:

— Kto z was jest, podejdźcie do mnie i ratujcie mnie, bo czuję, że umieram...

Rasputin dał znak Wyrubowej, żeby się wyniosła, a sam rzekł:

— Jestem przy tobie, „gosudarynia matuszka", i nie opuszczę cię tej ostatniej nocy przed wyjazdem...

Mówiąc te słowa, zbliżył się do niej. Ona schwytała jego rękę i poczęła pokrywać ją gorącymi pocałunkami...

— Nie wyjeżdżaj, nie wyjeżdżaj, zbawco nasz jedyny! — spazmowała.

— Trudno... — odparł Grigorij — miałem wizję, która mi to rozkazała jak najbardziej stanowczo... Uspokój się, siostro droga, uspokój!... (D. c. n.).



Morderca Haarman przed sądem.

Dalszy ciąg procesu niemieckiego Landru.

Hannower, 10 grudnia.

Proces degenerata Haarmanna w Hanowerze gromadzi codziennie setki ciekawych, płeć pizkna, więcej żadna sensacji, przeważa.

MORDERCA PROSI O WYKLUCZENIE KOBIET Z SALI SĄDOWEJ.

Drastyczny opis dokonywania mordu na ofiarach mrozi krew w żyłach.

Haarmann zeznaje, że dopiero po przebudzeniu, widząc rany na garle zamordowanego, zdawał sobie sprawę z tego, co się działo w ocy. Nagle przerywa zeznania i apeluje do ludzkich uczuć przewodniczącego, który pozwala kobietom przysłuchiwać się tym okropnościom.

„Kobiety chyba muszą palić się ze wstydu, słysząc to wszystko". Ale żadna z kobiet nie wyszła z sali.

GRANS O WSZYSTKIEM WIEDZIAŁ.

Mimo zaprzeczenia przyjaciela, który wypiera się wszelkiego udziału w morderstwach i w ćwiartowaniu zwłok, Haarmann po pewnem wahaniu stwierdza stanowczo, że Grans wszystko słyszał i widział.

Wreszcie wybucha płaczem i narzekaniami.

„Gdyby Grans był przyjacielem, nie byłby mi przyprowadzał coraz nowe ofiary! Robił to dla ubrań, które po zamordowanych zabierał".

JESZCZE JEDEN WSPÓLNIK.

Jest nim przyjaciel Gransa Witkowski. Oni obaj zamordowali Adolfa Handjesa. Po kolei wymienia przewodniczący nazwiska ofiar: uczeń Friedel Rothe, czeladnik Fritz Franke, Adolf Handjes, Wilhelm Schulze, uczeń Huth, Hans Sonnenfeld, czternastoletni uczeń Ehrenberg, biuralista Struss, Pronischewski, Richard Graf, Wilhelm Erdner, Herman Wolf, trzynastoletni Primkmann...

Haarmann nie przyznaje się do wszystkich ofiar, o niektórych nie pamięta.

CO CZYNIŁ ZE ZWŁOKAMI?

Zwłoki pierwszych pomordowanych grzebał, inne wrzucał do rzeki. Mięso wkładał do beczki i w ten sposób wynosił je z domu, kości układał w osobnym pakiecie. Bieliznę i ubranie częściowo palił, częściowo rozdarowywał.

Grans był próżniakiem i złodziejem — mówi Haarmann — okradł mnie. Dla mnie śmierć będzie zbawieniem". Grans przeczy stanowczo, mimo, że Haarmann płacząc, prosi go, by się choć pod tym względem okazał „człowiekiem honoru". Grans przyprowadzał mu ludzi dobrze ubranych, bo liczył na to, że potem ubranie otrzyma.

Gdy jednego z przyprowadzonych Haarmann nie zamordował zaraz pierwszej nocy, Grans niecierpliwił się.

GRANS WALCZY O SWOJĄ GŁOWĘ.

Zezania Haarmana coraz bardziej obciążają Gransa. Sprawa zamordowania robotnika Heinricha Heunisa przedstawia się w ten sposób, że Grans został przez noc sam w mieszkaniu Haarmanna, a gdy ten rano wrócił, zastał już tylko zastygłe zwłoki Heuisa.

Grans starał się wtedy wmówić Haarmannowi, że to on go zabił, ale Haarmann nie uwierzył w to, bo nie było znaków od ukąszeń na gardle. Haarmann twierdzi uparcie, że Heunisa otruli Grans i Witkowski.

Grans broni się stale i przeczy wszystkim zarzutom.

SKRZYNIA Z KOŚĆMI LUDZKIEMI.

W sali sądowej otwierają skrzynię pełną kości ludzkich, są to szczątki ofiar Haarmanna. Także łóżko mordercy... Haarmann ze spokojem bada, czy są to kości jego ofiar, czy to „jego głowy".

W dalszym ciągu rozprawy odbywa się przesłuchiwanie świadków i rzeczoznawców.

**
*

Hannower, 11 grudnia.

W piątym dniu rozprawy sądowej w sprawie Haarmanna przesunęły się przez salę sądową nowe korowody świadków. Na pierwszy ogień poszedł kupiec Neumayer, kończąc swe zeznania, rozpoczęte już w dniu poprzednim. Mówił on, że często jako sąsiad Haarmanna słyszał głuche uderzenia, dochodzące z jego mieszkania i widywał go w godzinach porannych, wychodzącego z jakimiś pakunkami, ukrytymi pod płaszczem.

Przez cały czas zeznań Neumayera, Haarmann śmiał się na całe gardło, a kiedy świadek skończył, oskarżony powstał z miejsca i rzekł:

— Ten świadek nie chce mnie obciążać, bo to jest dobry człowiek!

Zainteresowanie wywołało przesłuchanie byłego oficera policji Olsermanna, który jest dyrektorem instytutu detektywistycznego i był czynny u Haarmanna jako detektyw.

Opowiada on o tem, jak zapoznał się z tym krwawym wampirem i jak Haarmann uskarżał się przed nim, na złe stosunki. Później policja przestrzegła świadka przed Haarmannem, albowiem ciążyło na nim podejrzenie, iż zamordował jakiegoś młodzieńca. Dlatego stosunki pomiędzy nimi zostały zerwane.

Następny świadek, Kohler, od którego Haarmann odnajął swoje mieszkanie, jest bardzo ostrożny w swoich zeznaniach. Opowiada on jednak, że Haarmann odsprzedawał mu ubrania i że dokonywał na nim eksperymentów hypnonych.

Oskarżony Grans potwierdził, iż świadka widywał u Haarmanna. Następnie zeznawała praczka, która oświadczyła, że nigdy na bieliźnie Haarmanna nie dostrzegła śladów krwi.

Za pranie bielizny Haarmann jej pieniędzmi nie płacił, lecz dawał jej za to mięso końskie, w kawałkach po półtora funta i zawsze bez kości. Mięso to miało zawsze wygląd końskiego mięsa i nigdy nie wydało się praczce podejrzanem.

Po przesłuchaniu dalszych kilku świadków, nastąpiła w rozprawie sądowej pauza, która przeciągnęła się do godzin popołudniowych. Popołudniu obrońca oskarżonego Gransa zakomunikował, że Haarmann dopuścił się gwałtu także na 9-letnim bracie Gransa, o czem dziecko to opowiedziało z płaczem swej matce. Brat Gransa wstydził się początkowo matce o tem powiedzieć, aż w końcu na kartce papieru opisał to, co z nim Haarmann robił.

Oskarżony, broniąc się, wskazał na to, że brat Gransa jest chłopcem bardzo sprytnym i że ciągle wyłudzał od niego pieniądze. Oskarżony usiłował przeczyć, jakoby dopuszczał się jakichkolwiek praktyk na osobie tego dziecka, ale w końcu przyznał, że istnieje taka możliwość.

Z kolei przesłuchano jako świadka, kochankę oskarżonego Gransa, która mówi że pewnego razu zastała w mieszkaniu Haarmanna młodego człowieka, leżącego w łóżku. Haarman upomniał ja, aby się zachowywała cicho, gdyż młodzieniec śpi.

Kochanka Gransa, nazwiskiem Wutzelk, pozostawała jeszcze przez pięć minut w tym pokoju, ale nie zauważyła, żeby śpiący młodzieniec przez ten czas się ruszył.

W kilku dni później wczasie nieobecności Haarmana w jego mieszkaniu zauważyła garnek wypełniony pobrzegi mięsem, które wydało się jej podejrzanem. Zaniosła to mięso do urzędu policyjnego, ale tam jej powiedziano, że jest to wieprzowina.

Co się tyczy wzajemnych stosunków Haarmanna i Gransa, to kochanka tego ostatniego oświadczyła, iż bali się oni siebie wzajemnie. Grans pewnego razu powiedział, że Haarmann go jeszcze kiedy zabije. Bardzo często gniewali się ze sobą, ale wkrótce następowało pojednanie.

Zdaniem świadka, Haarmann znajdował się w wielkiej zależności od Gransa. Wystarczyło też, aby Grans przypochlebił się Haarmannowi i powiedział mu: „Lieber Fritz", aby otrzymał zaraz od niego wszystko, czego chciał: ubranie, żywność lub pieniądze.

Każdą kłótnię mógł Grans załagodzić jednym pocałunkiem. Niekiedy też Grans wyśmiewał się z tego powodu z Haarmanna podczas jego nieobecności.

Przesłuchano następnie jeszcze byłego fryzjera, utrzymującego przyjazne stosunki z rodziną Haarmanna, ale świadek ten w postępowaniu oskarżonego nic podejrzanego nie zauważył. Po tem przesłuchaniu odroczono rozprawę do dnia następnego.

Po dymisji gabinetu Marksa

Berlin, 11 grudnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jak się dowiadujemy kanclerz Marks zgłosił swą dymisję po uprzednim porozumieniu się ze swymi przyjaciółmi politycznymi, którzy doradzali mu, by nie brał na siebie tak wielkiej odpowiedzialności w obecnym okresie politycznym.

Prasa lewicowa podkreśla, że rząd demokratyczny prędzej będzie mógł dojść do porozumienia w najbardziej palących kwestjach polityki zagranicznej z rządem Herriota, niż Marks.

Ogólnie przypuszczają jednak, że do utworzenia rządu demokratycznego nie dojdzie i że Stresemann odegra znów po ważną rolę w nowym gabinecie.

W kołach politycznych jednak krążą pogłoski o możliwości utworzenia bloku mieszczańskiego i wymieniają, jako przyszłego premjera Kardorfa. H. Z.



Warszawa, 12 grudnia

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA

Nowy Jork 5,16
Londyn 24,25
Paryż 27,60
Belgja 25,40

DRUGA PRZEDG. WARSZAWSKA.

Dolary 5,185

AKCJE.

Bank dyskontowy 5,15
Bank handlowy 5,00
Bank zachodni 1,60 — 1,65
Rudzki 1,22
Starachowice 2,10
Lilpop 0,69 — 0,70
Modrzejów 4,20 — 4,30
Ostrowiec 6,75 — 7,00
Węgiel 2,95
Cukier 3,25 — 3,30
Żyrardów 12 (2em.)
Nobel 1, 5
Siła i światło 0,49
Borkowski 0,94 — 0,95
Haberbusch 4,85
Spirytus 2, 5
Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 103,40
Warszawa 102,80
Dolary 5,35
Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA LONDJSKA.

Londyn, 11 grudnia.

Zamknięcie giełdy.
Nowy Jork 469,87
Francja 87,75
Belgja 95,47 i pół
Włochy 108,92
Szwajcarja 24,25 i pół
Hiszpanja 33,50 i pół
Portugalja 2,43
Holandja 11,61 i siedm osemek
Danja 26,61 i pół
Norwegja 30,92 i pół
Szwecja 17,42 i pół
Złoty polski za jeden funt st. 24,40

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 11 grudnia

Londyn 87,77
Nowy Jork 18,695
Belgja 91,92
Hiszpanja 262
Włochy 80,55
Szwajcarja 361,50
Norwegja 284 i pół.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 11 grudnia.

Otwarcie giełdy. Styczeń 12,65, marzec 12,70, maj 12,77, lipiec 12,75.

Superarbitra w Łodzi wyznaczył rząd.

Jest nim prez. prokuratury generalnej, St. Bukowiecki.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Wobec niedojścia do porozumienia pomiędzy robotnikami i przemysłowcami w sprawie wyznaczenia osoby superarbitra przy likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym, na stanowisko to wyznaczył min. pracy i opieki społecznej, inż. Sokal, w porozumieniu z min. przemysłu i handlu, Kiedroniem, prezesa prokuratury generalnej, St. Bukowieckiego.

W myśl protokułu umowy, zawartej przed odwołaniem strejku, w razie niezałatwienia sprawy rozjemcy na drodze polubownej przez strony — min. pracy wyznacza na to stanowisko osobę niezależną, ze sfer naukowych lub sądowniczych.

Ponieważ skład komisji arbitrażowe, został już przez strony ustalony, arbitraż odbędzie się przypuszczalnie w ciągu bieżącego tygodnia.

Mikołaj Mikołajewicz redivivus.

Agencja Wschodnia.

Belgrad, 11 grudnia.

„Nowoje Wremja", organ rosyjskich monarchistów ogłasza dzisiaj odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Odezwa ta głosi, że obecnie nadeszła już chwila obliczenia się z bolszewizmem.

Wielki książę podaje również do wiadomości, że objął naczelne dowództwo nad wszystkiemi rosyjskiemi organizacjami wojskowemi, które znajdują się zagranicą.

PAŃSTWA BAŁTYCKIE PRZECIW ROSJI.

Helsingfors, 11 grudnia.

Tutejsze koła polityczne dobrze poinformowane oświadczają, że w najbliższych dniach zostanie podpisane przymierze defenzywne między Estonją, Łotwą i Litwą o charakterze militarnym skierowane przeciwko Rosji sowieckiej.

Układy, mające na celu zawarcie takiego przymierza toczą się od dłuższego czasu.

Przyczyny tego kroku rządów państw bałtyckich należy szukać w ostatniem puczu komunistycznym w Estonji, który był zorganizowany przez Moskwę.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 11 szpalt) W TEKŚCIE 40 gr za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty) NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy (na 1 szpalty) Zaręczynowe i ślubne po taksie 6 gr. Zamiejscowe 50 proc. Z gran. o 100 proc. drożej. Za terminu druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy 5 groszy. Najmniejsze 10 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman